

Czyste westchnienia — wonności kadzidleń;
Hymnami — lutnia wiarą nastrojona,
Za której dźwiękiem duch nadziei skrzydłem
Ulata w serafów grona.

Jego pałacem — i lądy i morza;
Hafty jedwabiu u niego nie znane,
Zywym rumieńcem zapłoniona zorza
Złoci mu wschodu i zachodu ścianę,
Zdobia mu lasów majowych przestworza
Z laki kobierce ręką wiosny tkane,
Błękity niebios, srebrem śniące pola,
Byskawice — też pół-kola.

I malowidła za pęzlą natury:
Nad przepaściami wiszące urwiska;
We mgłach obłoki, w śnieżnej szacie góry,
Z których wodospad swe brylanty ciska,
Dzika pustynia, piasków step ponury,
Krwawe wulkanów płonących ogniska,
Palmowe knieje, w wieńcach bluszczu glazy,
Nieśmiertelne krajobrazy.

Zamiast w kryształach lamiący się sali,
Zarzących światel pochodni tysięcy,
Dla niego ogniem wieczystym się pali
Lampa niebieska słońca i miesiąca,
Komet pożary — i czasem w oddali
Mdłych meteorów luna wędrująca,
Cudne zjawiska nadmorskich pożarów (2),
Lub robaczek pośród jarów. (3)

Jego muzyką, natury muzyką;
Szelest strumieni po dolinach kwiatów,
Słiski szmer liścia, dumanie słowika,
Tok harmoniyny niebieskich sfer, światów,
Melancholijne westchnienie wietrzyka.
Chce wyższych tonów?... Ma burzy faskoty,
Puk skał lecących ze szczytu Karpatów,
Wichry, pioruny i grzmoty.

Często na smutnych przeszłości zwaliskach
Śledzi wielkości i chwały pomników;
Przy lampy dziejów bładnych polyskach
Często do głębszych zapuszczonej tajników,
Mumije wieków w czasie grobowiskach
Budzi na tryumf prawdy zapasników,
I porównywa świata narodziny
Z strasznymi sądu godziny.

Znowu tklivości poświęcając chwile
Zwiedza cmentarzów cyprysy, kolumny,
I na kochanki usiadłszy mogile,
Chce hymnem zmarłych wywołać ją z trumny.
Czasem uladza wyobraźnią mile,
Ściaga za marą... aż błędem rozumny
Wraca — i myśli z rozkoszą sam w sobie:
Może jutro zasną w grobie,

I na Edenkiej powitam się bloni
Z tym co w tej urnie zsyłał prochy swoje,
Nad którą słowik tkliwą piosnkę dzwoni,
Na której młode wiją się powoje;
I nim odejdzie, kilka łez uroni
Zajęty myślą: oby żółki moje
Podobny wieńiec laurowy osłonił
I świat łzę żalu uronił!

Chcieli rozmowy? — ma głos przyrodzenie;
Rozumie strumień z echami gwarzący,

I hymny niebios i — skowronków pienie,
Senny szmer wiatru w liściach konających,
Kwiatów, skał, lasów i pustyni marzenie;
Lutnią przeszłości — dzwon smutno płaczący,
I tryumf wiatrów z pedu morskich fali
I grom huczący w oddali!

On wszystek w świecie i wszystek dla
świata, (doie,
Doczesne szczęście w szczęściu bliźnich kła-
Myśl, duszę, z Boską myślą, duszą, splata,
A jako słońce choć z góry zapadnie,
Znów zeydzie, tak on na wieczyste lata
Świata i niebu znowu się wykradnie,
Choć nie dostał z podziału tej ziemi,
Prócz nadziei — żyć z świętymi.

Niekiedy w ludzkim sercu i rozumie
Zagłębiwszy duszy oczy,
Z lutni wydobyć żąda dźwięk uroczy,
W fantastycznych marzeń tłumie.

Widziałeś może owad gąsienicy,
Snu cudownego letargiem ujęty,
Którego nie obudzą ni wiosny ponęty,
Ni ciepło słońca, ni wilgoć krynicy,
Póki nie nadejdzie chwila

Na porodzenie krasnego motyla. —
— To jest człowiek w śmiertelnej skorupie
zamknięty. —

A jak motyle różney są postaci,
Różney natury i barwy,
Tak po zliceniu ciała larwy,
Cząstka bóstwa swych ziemskich znamion
nie utraci,

Jakimi tu świeciła czynami — z takimi
W nadziemskie zawita bramy;
I do czego przylgnęła w wędrowce tej ziemi,
Tego niestarte piętna za grobem ukaże,
Szezęśliwą, co przed sądem stanęła bez plamy.
Milo widzieć nad bloniem latające kwiaty:
Tu blask złota, tam tęczy odłamek się toczy,
Owdzie kółka błękitne, tam drobne szkar-
łaty; (oczy

Ale gdy cię w ciemnościach cma uderzy w
I przestraszy, tak właśnie jak upiór skrzy-
dlaty,

Nie pomyślisz, że taki owad gąsienicy,
Z którego krasny motyl roztoczył swe
skrzydła,

Był początkiem i owej obrzydłej nocnicy.

— Toż ludzie z cielesnego odarci straszyle,
Biada! kto nie śmie oczu wznieść na słońce,
Kto po ciemnościach posepnym
Musi unosić stopy niepewne i drzące,
A jeśli do tajemnic natury zbliżony
Swojej głowie i sercu wcale niedostępnych,
Nie potrafi swych myśli wznieść do ideału,
Przesądem, urojeniem, szaleństwem nazywa
Nadziemskością brzmiące tony
W chwili Boskiego zapalu. —

— W tych brzmieniach tylko tryumf chwały
się odzywa!

Łapski.

(2) Ryby lotnicze.

(3) Robaczki Świętojańskie.